N^er 1.

1 Stycznia.

Rok 1829.

Czwartek.

GONIEC KRAKOWSKI,

DZIENNIK POLITYCZNY, HISTORYCZNY i LITERACKI.

Dziennik ten wychodzi 3 razy w tydzień, to jest co Wtorek, Czwartek i Sobotę o godzinie 5 wieczór, w Krakowie w drukarni wydawców braci *Gieszkowskich.* Prenumerata kwartalna kosztuje Złp. 9. w mieyscu, pojedyńczy numer gr. 10. w królestwie polskiem z pocztą Złp. 14.

NOWY ROK.

APOLOG.

Dwunasta bić zaczęła na Wewelu szczycie,
Ostatnią północ grudnia ogłaszając światu;
Stary Rok w grób zstępował,-- *Nowy* na rozkwicie,
Pełen świeżości róży wiosenney szkarłatu,
Już w wartki lot się puszczał jak wir biegunowy;
Gdy go stary do serca skrzepłą tuląc dłonią,
Następnemi żegna słowy:
„Spiesz synu!... i wiedz o tém, że cię wieki gonią;
„Że jeśli na minutę zatrzymasz się w pędzie,
„Słońc i gwiazd milijonów zastanowisz ruchy;
„Boski porządek światów naruszonym będzie,
„A *Nicość* z jam swych wyjrzy na zdradne podsłuchy....
„I widząc, że przedwieczny ustał zegar cudów,
„Że już dla niey na pastwę oddany stwór cały,
„Gniew swóy zapragnie sycić plemieniami ludów,
„Które tyle tysięcy lat się odradzały!

"Kończąc tę moję podróż z wyroków niezgiętych,
„Zostawiam ci w puściznie krwawe zawichrzenia;
„Dziesięć wojen na lądzie i na morzu wszczętych,
„Okropne całey ziemi burze i wstrząsnienia!...
„Pomór, straszliwa plaga i zguba narodów,
„Ostatnie chwile moje zasępiła srodze;
„A głód, jey brat rodzony, zubożyciel grodów,
„Już zaczyna bezkarnie rozprzęgnąć swe wodze!...
„Spiesz -- śpiesz!.. ażebyś prędzey przeminął odemnie...
„Spiesz synu!...„-- W tym na wieży dwunasta dobiła;
Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale nadaremnie;
Rok stary chłonie mogiła!...
Znika niewdzięczny wieszczbiarz, znika razem z echem,
Które dzwon wawelowy przesłał do Karpatów;
Wtenczas NADZIEJA rzekła *Nowemu* z uśmiechem:
"Milijony lat znikną -- niepożyją światów!...
„Rok po roku uleci jak prąd bystréy rzeki,
„W wiekach zaprzepadną wieki,
„A wśród nawałnic trwogi i zgubnych zawiei,
„Nieginie promyk *Nadziei*!...„

Rzekła -- i w złotym obłoku
Uniosła się w firmament z postacią ożywną,
Róg obfitości przy boku,
W ręku trzymała *Wawrzyn*,-- *i Roszczkę oliwną!*

KRAKÓW

Dnia 1 *Stycznia* 1829 *roku.*

Żaden dzień innego miesiąca, niéma tego zaszczytu, aby go nazywano *rokiem!*... do tego jeszcze *nowym;* ale też żaden, niéma tyle razem złączonych przyjemności, ile ten tak nazwany *Nowy Rok*, ze wszystkich przecież dni nay-krótszy! — bo któż, wpośród wesołych życzeń, powitań, uścisków, — spostrzeże się, jak mu prędko uleci? —

Nasz Kraków, zbyt szczupłem na swą rozległość cieszący się zaludnieniem, w tey jedyney prawie epoce, wyrównywa nayludnieyszey stolicy. Od rana do wieczora, zdaje się że dwukroćstotysięczna liczba mieszkańców, wszystkie jego części przebiega! — Dzień dzisieyszy, był szczególnym tego

obrazem! — Nikt jedney twarzy zasępioney niewidział. — Nieprzestając na odwiedzinach po domach, — witano się i winszowano sobie na ulicach; zdawało się jakoby nawet mniey szczęśliwym, nadzieja lepszych powodzeń od tey doby, rozweselała serca. Naypięknieysza pogoda upiękniła ten obchód.

Mnostwo drukowanych powinszowań ogólnie i pojedyńczo wymierzonych, roznoszono po wszystkich domach; — bilety z tysiącznemi godłami i napisami, gradem zewsząd się sypały. — Pomiędzy ostatniemi, naypięknieysze pochodziły z Litografii P. Dębskiego, zalecającey się gustem i świeżością kolorów, — osobliwie w naśladowaniu wstążek. —

I. BULETYN

NOWOŚCI POLITYCZNYCH.

ROSSYA. *Teatr Woyny.* Listy z Odessy z d. 2 Grudnia r. z. donoszą: że w okolicach Warny zupełna cisza panuje. Turcy po same brody okopani, ani wychylą z tamtey strony *Kamtczyku*, a przednie straże rossyjskie, trzymają się w *Prawadi*; i zdaje się że w takiém położeniu wszystko do wiosny pozostanie. — Woyska rossyjskie nayspokoyniey rozłożyły się na leżach zimowych w Multanach i Wołoszczyznie; — półki są na nowo mundurowane, i we wszystkie potrzeby opatrywane. —

» Gazeta berlińska donosi z Bukarestu pod dniem 25 Listopada, jakoby tam jakiś podróżny z *Kalarasz* przybyły, zapewniał o posuwaniu się Turków naprzód od Sylistryi ku Hirsowy, o nowych posiłkach nadeszłych do *Ruszczuka* i więcey spodziewanych. — Że atoli podróże, zwłaszcza tam gdzie jest teatr woyny, są troche niebezpieczne, i ztąd bardzo niezasługujące na wiarę, — przeto i wiadomości powyższe do *spisu konceptów gazetowych* śmiało policzone bydź mogą, Słowem, że wszystkie listy z Bukarestów, Galaczów, Jass, Brodów, Kronsztatów, Hermansztatów, równie jak opowiadania, osobliwie podróżnych!!! o stanie rzeczy nad Dunajem, zastraszające nas olbrzymiemi Turków zama-

chami, iuż dziś tak spadły w *kredycie*, że je sumiennie za bayki romantyczne tegoczesnych Ezopów, poczytać można.» *(Artykuł nadesłany)*.

(*Z Tyflis d.* 16 *Listopada.*) Jenerał major xiąże Czewczewadzew, doniósł hrabiemu Paszkiewiczowi Erywańskiemu, że dnia 5 Listopada, w obliczu placówek nieprzyjacielskich, dwie kompanie piechoty półku *Kossowa*, i półbatalionu półku Sarbazów Erywanu, połączyły się z oddziałem bajazetskim pod wodzą wzwyż rzeczonego jenerała, — który natychmiast postąpił na nieprzyjaciela. — Turcy w liczbie 5000 ludzi z dwoma działami, wyszli przeciwko niemu. Bili się jednak z bardzo słabą odwagą, i bez wystrzału armatnego cofnęli się z pobojowiska, zostawiwszy 40 zabitych i ranionych. Poczém przenieśli swóy obóz o pięć wiorst daley od wsi *Kizyk-Kal* gdzie stali przed potyczką. — Dnia 6 Listopada, ustąpili zupełnie częścią do *Melasgerd*, częścią do *Ardisz*. Dla przyspieszenia odwrotu nieprzyjaciela, postąpił jenerał Czewczewadzew naprzód, drogą do Melasgerd prowadzącą; lecz gdy żadnego więcey nieprzyjaciela niespotkał, powrócił nocą do obozu swego pod *Patnes*. Odwrót ten nieprzyjaciela, zabezpiecza woysku leże zimowe; — nastąpił on z tego powodu, że Turcy obawiali się aby im od strony *Karsu* woyska rossyjskie niezaszły w tył. —

PORTUGALIA. (*z Lizbony d.* 7 *Grudnia*). Gazeta dworska zacząwszy od 29 Listopada po dzień wczorayszy, ciągle umieszcza jednę i tęż samę frazę o zdrowiu D. Miguela: » *nic się nieodmieniło*;» z kąd wnoszą, że bardzo źle bydź musi, kiedy już od tak dawna, nic się niepolepsza.

POSAG w PONCZOSZCE.

ZDARZENIE W ANGLII.

Bardzo podobny wypadek dyliżansowy, do już opisanego *Szalu i Zdraycy* w 26 N. Gońca, z r. z. przytrafił się raz w

Anglii. Kareta dyliżansowa idąca nocą z Portsmuth, do Londynu, zbliża się do lasów, gdzie słychać było o licznych rozbojach. Kompanija podróżnych zaczęła naturalnie opowiadać sobie nawzajem różne tego rodzaju wypadki; od zatrważających przyszło do śmiesznych; nakoniec do żartów, — które jedni z drugich czynili.— »No! Pani która mi dziś wyznałaś, (rzecze jakiś podeszły człowiek, do młodey pięknej Panienki, siedzącey obok siebie,) że wieziesz posażek do Londynu, gdzie zaraz jutro z twym kochankiem zamierzasz się połączyć, cobyś też powiedziała?— gdyby nas tak niespodzianie napadła banda zbóyców, trzy razy jak my liczniejsza,— zaczęła nas po celnemu przetrząsać, i zabrała ci twoje 200 funtów szterlingów?— Ha! co tego, boy niełatwo dokazali, odpowie piękna sąsiadka;— ja móy posażek mam w *banknotach*, i tak dobrze w ponczoszce na dnie trzewika zachowany, iż nieprędkoby się do nich dobrali, wyjąwszy, gdyby mnie im kto wskazał;— a w tak szanowném towarzystwie, aż nadto jestem bezpieczną od podobnego przypadku.»

Zaledwie tych słów dokończa, postylion krzyknawszy na konie *Prrrrr!* i obróciwszy się do podróżnych przerażony trwogą, rzecze im: »Panowie i Panie,— źle się dzieje! Postrzegam jakichś ludzi, wyraźnie mających niegodziwe zamiary. Gwałtu! oto już konie chcą odrzynać!....»

»Niebóy się głupi! zawoła nań chrapliwym głosem, niski ale krępy i w kilka par pistoletów uzbrojony herszt rozbóyników; albo ci w łeb wypalę za nic więcey, jak tylko za thórzostwo! Kto ci powiadał, że my tu jakie niegodziwe mamy zamiary? Bądźcie spokoyni Panowie i Panie dyliżansu! bagatelą nas pozbędziecie. Nieżądamy waszych sukien ani bielizny, chcemy tylko rzeczy zbytkowych, jakiemi są: zegarki, pierścienie, i gotówka! Oddaycie nam więc czémprędzey te drobiazgi, oraz sakiewki i pularessy z banknotami, a potem szczęśliwa droga.»

Każdy rad nierad oddawał gotowiznę i kosztowności, jakie miał na doręczu. Gdy już nieofiarował nikt więcey;

pociecha, żeś je dla ratunku twych bliźnich poświęciła!,,— Biedną Miss wyproszono bez wszelkiego obrzędu, kazano zdiąć trzewiczek i pończoszkę, zabrano posag,— i potem całemu towarzystwu życzono jechać z Bogiem.

Tu gotów kto pomyśléć, że podobnie jak w dyliżansie francuskim, wszyscy z hukiem na zdraycę zaraz powstaną, uymując się za zdradzoną, tak srodze, piękną zwłaszcza i płaczącą przytém dziewczynę;— ale nie!— tą razą rzecz inny obrot wzięła.— Trzeba znać lepiey serca ludzkie.— Podróżni francuscy mogli sobie na piękne gromić i łżyć zdraycę Augusty; bo czyn jego podstępny, niemiał żadnego szkodliwego z osobistością ich związku; ale tu każdy miał coś takiego przy sobie, co rad był ukryć przed rozbojem, a co, gdyby nie zdradzona Panienka, niezawodnie byłby utracił. Mimo więc krwawą krzywdę śliczney Miss wyrządzoną,— ani jeden z żyiących w dyliżansie, nie odezwał się za nią. Biedna płakała sobie w cichości,— a jey żałosne westchnienia, spotkały się tylko czasem z westchnieniami innych kobietek, współtowarzyszek podróży, z rodzaju tych miłosiernych, co to myślą: że westchnąć nad nieszczęśliwym, jest tak dobrze, jak mu dać pomoc;—a do tego powiedzieć jeszcze: *Niech cię Pan Bóg pocieszy*; o!... to już może sobie i z głodu umrzeć jeśliby chciał; więcey mu nienależy.— Słowem, że reszta podróży, aż do samych rogatek Londynu, upłynęła na obojętném niemal zapomnieniu o tém, co zaszło nocy ostatniey; bo każdy się obawiał naymnieyszey nawet uczynić o tém wzmianki, aby własne sumienie, jakiego niegrzecznego nieuczyniło wyrzutu: że kosztem ogołoconey ze wszystkiego, biedney może jakiey sieroty, ocalił swóy stutysięczny pularess!...

Przecież skończyła się szczęśliwie ta nudna reszta drogi.— Kareta zaszła do gmachu pocztowego,— zdrayca piękności ogołoconey z posagu, i razem wybawiciel reszty podróżnych, od niesmaczney *parady* przed feldmarszałkiem leśnym, wysiadł znowu naypierwszy, i całując rączkę piękney Miss, tak się z nią dziwacznie pożegnał: »Śliczna pa-

krótki człowiek nakazawszy milczenie, przeliczył zdobyte gwineje, georgdory, szylingi, i nieznayduiąc tyle, ile sobie mógł obiecywać, z piekielną furyą krzykał: »Ey! do stu millijonów diabłów! to są drwiny! Co! jabym za kilkadziesiąt funtów szterlingów, miał jutro, albo po jutrze wisieć dla rozrywki mieszkańców nayslawetnieyszey ulicy *Downing Street*, i od tych samych których dziś mocen jestem obedrzeć, gdyby nawet ze skóry, jak dudek hydż wyszydzony?— *Good dem*! Niebędzie z tey mąki chleb!...... albo mi złożcie natychmiast jeszcze 200 funtów szterlingów, albo z was uczynię sobie igrzysko,— i do naga porozbieranym, każę przed sobą w paradzie defilować;— w tym, gdy móy sztab generalny, odbywać będzie przegląd waszych manatków i kieszonek! Dajecie więc, albo nie?

Cichość posępna, taka niemal jak podczas licytacyi, kiedy to już sto razy *po drugi raz*! wywrzeszczał woźny, a ostatni z *plus offerentów*, jak mysz w pułapkę przychwycona, miłosiernie pogląda w koło, czy go kto nieporatuje;— cichość mówię nastąpiła grobowa!— Kiedy więc *po pierwszy raz! po drugi! i po trzeci!* wywołane z piorunujących ust rozbóynika, nic a nic nie pomogly; rozkazano podróżnym wysiadać z kolei po jednemu do zapowiedzianey *parady*. — Na nieszczęście, pierwszym był sąsiad owey Panienki, który nietracąc czasu, z zimną krwią rzekł do krótkiego człowieka, wskazując mu drżącą dziewczynę: » Móy Mości Kapitanie! lubo mi to z wielkim żalem przychodzi *denuncyować* niewinność ukrywającą gotówkę; lecz ponieważ WP. Dobrodziey chcesz nas koniecznie porozbierać do naga, a ja spocony już od strachu, mógłbym sobie katar zaziębić; muszę mu przeto dla prędszego skończenia interessu oznaymić, że oto ta śliczna panienka w czarnym kapelusiku, ma ukryte w pończoszce 200 funtow szterlingow!— Darny Miss!..., (obracając się do niey przydał) Ten Iegomość żąda pieniędzy, my jesteśmy już goli;— ty ich właśnie tyle posiadasz, ile dla uwolnienia nas potrzeba; jeżeli więc utracisz 200 funtow szterlingów, zostanie ci przynaymniey ta szacowna

nienko, ucierpiałaś przezemnie, lecz daruy, to niemog. stać się inaczey, i zaraz cię o tem przekonam. Patrz! oto w tym pularessie, wiozłem z sobą w banknotach z Jndyi 200,000 funtów szterlingów! Gdybym więc niebył w ten moment, jak mnie wywleczono z karety, odwołał się do ciebie; moje 200,000 f. s. byłyby już w ręku zbóyców, a mnie nicby więcey niepozostało, jak w łeb sobie wypalić! —

» Całuję przeto rączkę twoię z niewymowną wdzięcznością, po drugi raz, po trzeci i po czwarty! Wiedząc zaś z twey grzeczności o mieyscu, w którem ci jutro bożek *Hymen* zapalić ma ślubną pochodnię, nieomieszkam przybydź na świadka twego szczęścia; sądzę bowiem, że przez ten sposób naylepiey ci się wywdzięczę za moie ocalenie!,,

Piąty raz pocałował rączkę, i odszedł— i zniknął,— i jak w ziemię się zapadł!—

Biédna Miss, widząc się wyszydzoną przez resztę podróżnych, którzy się niemogli dosyć naśmiać, z tak sprzécznego jey położenia; rzuciwszy na nich weyrzénie pełne wzgardy, ze łzami i rozpaczą powróciła do matki.

» *Cóż robić? kogo poszukiwać, oskarżać? — przepadło i skończyło się! 200 fs. niestanowią twojey wartości.*,,

Taką zrobił uwagę narzeczony piękney Miss, gdy mu tę okropność wyjawiła;— dziewczyna tysiąc razy nazwała się szczęśliwszą, znayduiąc go niezmiennym i z radością wybieraiącym się do ołtarza. — Jakoż godzina ta pożądana uderzyła; — ale i bogacz dyliżansowy dotrzymał słowa; w samych drzwiach na wyjściu do kościoła, pochwycił alabastrową rączkę ślicznéy Miss, i wciskając w jey dłońkę 2000 funtów szterlingów, z uniesieniem wdzięczności rzekł: —
» To jest posag dla ciebie,— a tu masz pierścień brylanto-
» wy, szkodę wyrządzoną twoiey pończoszce wartający; —
» zrób z niego upominek twojemu kochankowi, w którego
» oku wyczytuię, że cię nie dla pończoszki z szterlingami,
» ale dla ciebie samey pokochał. ,,

I znowu cnota nagrodzona! — Ale ja sądzę, że na wszelki przypadek, zawsze bezpieczniey będzie dla Panienek,— mniey mówić bez potrzeby.

Nr 1.

DZIENNIK DONIESIEN

w dołączeniu do

GOŃCA KRAKOWSKIEGO.

Z Krakowa dnia 1 *Stycznia* 1829 *r.*

UWIADOMIENENIA.

Chociaż unikam publicznych obwieszczań, jednakowoż, stosując się do wezwania wielu z mych przyjacioł, przymuszony jestem ogłosić to co następuje, aby zapobiedz nieporozumieniom i złemu tłomaczeniu, które wydarzyć się mogą w Publiczności z powodu innych postronnych doniesień.

Donoszę przeto, iż zatrzymuję przy fabrykowanych przezemnie Tytuniach, moje dawne, od tylu lat znane stęple i napisy, aż do dalszego czasu; — gdyż względnie dobroci mego fabrykatu, i względnie sposobu pakowania, niemam się przyczyny obawiać *imitacyi Publiczność zwiedź mogącey* — i dla tego niemyślę naśladować tych fabrykantów Tytuniu, którzy przez zaprowadzenie nowych stępli i napisów zasłaniają się od kontrafakcyi swych fa-

brykatów. Niepoprzestanę mych fabrykatów robić tylko z naylepszych oryginalnie zachodnio-Indyjskich zwijanych i liściowych tytuniów, z naywiększą usilnością i starannością, aby w ten sposób odpowiedzieć zaufaniu, którem Publiczność (jak to z wdzięcznością wyznaję), w tak wysokim stopniu, mnie obdarza. —

Szanownych konsumentów moich Tytuniów upraszam, aby przekonanemi bydź chcieli, o pewnym dopełnieniu niniejszego mego obwieszczenia.— W Hamburgu, w Październiku 1828.

Joachim Ckrystyan Justus,
Fabrykant Tytuniu.

Tytuniów z powyższey Fabryki, dostać można w Krakowie w Handlu *A. Hölzla*.

W Handlu Wincentego Lewińskiego w domu P. Kraemera, na rogu S. Jana ulicy pod Nrem 458, rozpocznie się Lieytacyia dnia 10 Stycznia 1829 r. towarów nowych różnych, jako to: faiansów, porcelany, szkła stołowego slifowanego i gładkiego; luster wiszących sklanych i bronzowych, zwierciadeł i szkieł do zwierciadeł, etc. etc.

W Handlu pod *Giraffą* przy ulicy Grodzkiey pod Nrem 233. znayduje się świeży transport Kaftaników, Pończoch, i Skarpetek wełnianych, białych i kolorowych, które dla dobrego gatunku i umiarkowaney ceny, każdemu polecają się.

Franciszek Majer, zamieszkały przy Szczepańskim placu pod Nrem 389, ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż wynalazł sposób *dekartowania sukna bez załamków.* Cena Złp. 1 od łokcia, a z załamkami gr. 20. Za wszystkie zaś szkody wyniknąć mogące, zaręcza.